

Małgorzata Okupnik

AKADEMIA MUZYCZNA IM. I.J. PADEREWSKIEGO W POZNANIU

e-mail: mokupnik@amuz.edu.pl

 <https://orcid.org/0000-0002-4269-3437>

„Bardziej podziwiam żony słynnych alpinistów niż ich samych” O narracjach autobiograficznych Cecylii Kukuczki i Ewy Dyakowskiej-Berbeki

Abstract

“I Admire the Wives of Famous Alpinists More Than the Alpinists Themselves” Autobiographical Narratives of Cecylia Kukuczka and Ewa Dyakowska-Berbeka

Himalayan mountaineering has two faces. The obverse is great passion, the conquest of peaks, the art of survival in extremely harsh conditions, and the acceptance of mortal risk. The reverse is the suffering endured by the climber's loved ones – those who fear for their life during an expedition and, in the event of tragedy, mourn their death in the mountains. Telling are the words of Wanda Rutkiewicz: “I admire the wives of famous mountaineers more than the mountaineers themselves.” The passion of these husbands often takes more from their wives than it gives. The subject of this analysis is the autobiographical narratives of Cecylia Kukuczka and Ewa Dyakowska-Berbeka.

Key words: Himalayan mountaineering, widows, Cecylia Kukuczka, Ewa Dyakowska-Berbeka

Słowa kluczowe: himalaizm, wdowy, Cecylia Kukuczka, Ewa Dyakowska-Berbeka

Od lat obserwuje się niestąbnące zainteresowanie fenomenem wspinaczki wysokogórskiej (Pacukiewicz 2012; Okupnik 2005), a zwłaszcza poczyniń „lodowych wojowników” (Kurczab 2008). Przyczynia się do tego „umiejętność wykorzystywania środków masowego przekazu do wspierania i promowania wypraw wysokogórskich, nazwana »himalaizmem medialnym«” (Dziekan 2023). Wysoką poczytnością cieszą się liczne pozycje wydawnicze o zdobywaniu szczytów. Można je podzielić na trzy kategorie. Do pierwszej zaliczają się osobiste relacje miłośników gór, opowiadających o swoich sukcesach zgodnie z formułą Aleksandra Lwowa: „Zwyciężyć znaczy przeżyć” (2018). Do drugiej należą książki biograficzne upamiętniające tych, którzy w górach pozostali na zawsze, przedstawiające nieznaną szerzej fakty. Trzecią grupę stanowią publikacje „cichych bohaterów”, czyli żon himalaistów (Morawska 2011; Punczewicz 2017; Zdanowicz 2021), które musiały godzić się z tym, że pasja ich mężów była dla nich nadrzędna, częstokroć ważniejsza od rodziny, powinności małżeńskich czy rodzicielskich, pracy zawodowej i tzw. zwykłego życia.

Himalaizm ma dwa oblicza. Awers to zamiłowanie do zdobywania szczytów w ekstremalnie trudnych warunkach, któremu towarzyszą odcięcie od świata i podejmowanie śmiertelnego ryzyka¹. Himalaiści czują przemożną potrzebę przebywania w otwartych przestrzeniach, w samotności lub w małych zespołach. Psycholog Tomasz Kozłowski tłumaczył, że:

Ludzie nie idą tam wyłącznie dla sławy, nie po to, żeby mieć kolejny ośmiotysięcznik wpisany na listę osiągnięć. Oni idą między innymi na spotkanie z samym sobą, ze swoimi słabościami, idą po to, żeby pokonać swoje lęki, trudności, żeby się zmierzyć z naturą. To wszystko wpisuje się w jedno – w to, że w ekstremalnych warunkach można naprawdę w pełni poczuć życie. Poszukiwanie silnych wrażeń to oczywiście wynik osobowości, jaką ma człowiek. [...] Na pewno nikt nie idzie tam po to, żeby się zabić (Jachimiak 2018).

Profil osobowości himalaistów został szczegółowo opisany (Sołtysik, Flakus, Pudło 2019: 1397–1411). Obserwuje się u nich połączenie siły i odwagi z wrażliwością na piękno gór. Wydaje się, że Jerzy Kukuczka (1948–1989) i Maciej Berbeka (1954–2013)², którzy w tym samym czasie, nazywanym złotą erą polskiego himalaizmu, odnosili swoje największe sukcesy wspinaczkowe, mieli dużo cech zbieżnych

1 Ten obraz należy uzupełnić dość powszechnym twierdzeniem, że himalaiści to samobójcy.

2 Maciej Berbeka to wspinacz, który zapisał się w historii polskiego himalaizmu, ale jego dokonania nie są tak znane, jak wyczyny Jerzego Kukuczki. Berbeka był pierwszym człowiekiem, który zimą w Karakorum przekroczył granicę 8000 metrów i dokonał pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięcznik bez wspomaganie tlenem. W styczniu 1984 roku z Ryszardem Gajewskim zdobył Manaslu (8156 m n.p.m.). Jego nazwisko jest kojarzone głównie z wyprawą na Broad Peak w 2013 roku.

(tak wynika z relacji ich żon i znajomych): spokojne usposobienie, introwertyzm, skrytość, nieuzewewnętrznianie swoich myśli i uczuć, a jednocześnie towarzyskość³ (otaczało ich wiele osób), bezkonfliktowość. Obu cechowała małowówność. Tomasz Malanowski we wstępie do książki *Na szczytach świata*, będącej wywiadem ze słynnym himalaistą, skarżył się na trudności komunikacyjne:

Kukuczka nie jest człowiekiem skłonnym do zwierzeń. Jest może nawet najgorszym gawędziarzem wśród himalaistów. [...] Nie jest łatwo namówić go na zwierzenie [...]. Wyczuwa się w nim opór (1990: 7).

Zarówno Kukuczka, jak i Berbeka należeli do osób skromnych, choć świadomych swojej pozycji w historii himalaizmu. W kontaktach z mediami nie udawali gwiazd, lecz byli sobą. Kukuczka nie lubił występów publicznych. Serię odpowiedzi na dociekliwe pytania dziennikarzy zakończył kiedyś dość obcesowo: „Ale ja jestem właśnie od chodzenia, a nie od dyskutowania” (Kortko, Pietraszewski 2016: 311). Obaj himalaiści wytwarzali wokół siebie aurę tajemniczości, dotyczącą zarówno życia osobistego (które chronili⁴), jak i przeżyć wspinaczkowych, które uważali za intymne. Obu charakteryzował upór. Oprócz silnej determinacji mieli też umiejętność planowania i organizowania wypraw. W czasach wielkiego kryzysu gospodarczego musieli wykazać się dużą operatywnością. Obaj byli znani z ogromnej wytrzymałości nie tylko fizycznej, ale i psychicznej, cechowała ich siła i odporność. Ich sposób zdobywania gór był podobny, a ich styl porównywano do poruszania się czołgu, przemieszczającego się powoli, ale bardzo skutecznie pokonującego trudny teren (Sabała-Zielińska 2016: 185; Kukuczka 2023: 295).

Dla himalaistów przebywanie w górach jest koniecznością życiową, oni nie potrafią bez tego żyć, normalnie funkcjonować⁵. Ewa Dyakowska-Berbeka znajdowała wytłumaczenie tej ciągłej tęsknoty:

Himalaje są jak narkotyk. Uzależniają. Mają w sobie coś, co nie pozwala o nich zapomnieć. Co zakorzenia się w zakamarkach duszy i zostaje w niej na zawsze. Wystarczy raz je zobaczyć, by całe życie tęsknić za nimi i żyć chęcią powrotu do nich (Sabała-Zielińska 2016: 288).

3 Obaj potrafili zjednywać sobie ludzi i nawiązywać kontakty. Berbeka miał poczucie humoru (Sabała-Zielińska 2016: 155).

4 W autobiografii *Mój pionowy świat* nie pisał o relacji z żoną. Wyjaśnienie stanowić może to zdanie: „To [...] tak jak z kobietą. Jeżeli ją masz, jeżeli jest ci z nią dobrze, to wcale nie czujesz potrzeby opowiadania o tym wszystkim. To jest twoja i jej tajemnica” (Kukuczka 1995: 68).

5 Berbeka mówił: „Po co tam idziemy? Mnie odpowiada najbardziej trywialne »bo góry są«. Bywa tak, że nie potrafię wysiedzieć w domu, nosi mnie. Jest jakiś głód, chęć sprawdzenia, przeżycia” (Sabała-Zielińska 2016: 215). Por. Kukuczka 1990: 74.

Himalaiści, będący świadkami dramatycznych zdarzeń, wypadków, zgonów i często sami znajdujący się w sytuacjach granicznych, mają świadomość wysokiego ryzyka, żyją jednak w przeświadczeniu, że akurat im nic nie grozi (Okupnik 2006: 127–133). Maciej Berbeka zdobył się na szczerą wypowiedź:

Rodzina jest dla mnie najważniejsza. Dlaczego więc ryzykuję stratę wszystkiego? Każdy chce zajrzeć na drugą stronę lustra. Zajrzeć i wrócić. Nikt nie myśli, żeby zostać (Sabała-Zielińska 2016: 214–215).

Inny znany himalaista, Krzysztof Wielicki, powiedział wprost: „Każdy, kto się wspina, ma poczucie nieśmiertelności” (Kortko, Pietraszewski 2016: 306)⁶. To przekonanie żywili też Kukuczka i Berbeka, starali się je wpoić swoim żonom. Cecylia Kukuczkowa⁷ twierdziła, że również żyła w takim przeświadczeniu: „Wiedziałam, że w górach zdarza się śmierć, ale ona zdarzała się innym. To inni popełnili błąd kosztujący życie, ale nie ci, co żyją” (Kukuczka 2023: 13). W podobnym tonie wypowiadała się Ewa Berbekowa. Beacie Sabale-Zielińskiej opowiedziała, co przeżywała podczas wypraw męża:

Żaden z wyjazdów Maćka nie mącił naszego spokoju. Owszem, każdej wyprawie towarzyszył stres, ale przypominający bardziej rajzefiber. Nigdy nie był to paraliżujący strach. Mieliśmy świadomość, że pasja Maćka to ryzykowne zajęcie, ale teraz wiem, że przez cały ten czas zaklinaliśmy rzeczywistość, wierząc w to, że jemu nic się nie stanie (Sabała-Zielińska 2016: 49).

Nigdzie w jej narracji nie pojawia się wzmianka o „klątwie Berbeków”⁸, czyli o tym, że mężczyźni z tej rodziny giną w górach.

Żony himalaistów, chociaż deklarowały, że podczas wypraw nie towarzyszył im lęk, to wspominały jednak o przeżywanym niepokoju i panicznym strachu. Rewers wspinaczki to zawsze cierpienie, jakie (świadomie i nieświadomie) himalaista zadaje swoim bliskim, drżącym o jego życie w czasie zdobywania szczytów, a w przypadku niepowodzenia przeżywającym żałobę po jego śmierci w górach. Żony himalaistów, które pozostawały w cieniu sławnych mężów, wykazywały się hartem ducha, zachowywały zimną krew, nie wpadały w histerię. Szybko musiały się nauczyć liczyć same na siebie i podejmować samodzielne decyzje. Cecylia Kukuczkowa (ur. 1951) i Ewa

6 Zadziałał tu mechanizm psychologiczny „złudzenia, które pozwalają żyć” (Kořta 2001: 207–208).

7 W celu wyraźnego wskazania, że mowa o żonach wspinaczy, będę w tekście używać żeńskich form nazwiska z przyrostkiem -owa.

8 Ojciec Macieja, Krzysztof Berbeka (1930–1964), podczas zejścia w Alpach szwajcarskich spadł z grani i złamał nogi, cztery dni czekał na pomoc, zmarł w szpitalu w Zurychu. Jego żona została wdową w wieku 27 lat (Kortko, Porębski 2020: 53–71).

Dyakowska-Berbeka (1957–2018) w swoich narracjach autobiograficznych zdradziły, jak wyglądały ich małżeństwa. Pasja mężów w znaczący sposób wpłynęła na ich życie, które przebiegało w cieniu gór, zdecydowanie rzadziej w ich blasku.

Współczesne Penelopy

Kukuczka i Berbeka, chociaż prowadzili intensywne życie wspinaczkowe, nie zrezygnowali z pragnienia posiadania rodziny. Obaj mężczyźni byli tak zajęci, że nie mieli czasu na zalegalizowanie związków. Cecylia Kukuczka z przekąsem wspominała: „Czasami się zastanawiam, czy gdyby nie jego pechowa wyprawa na Alaskę, znalazłby czas, byśmy się pobrali” (Kukuczka 2023: 128). Kukuczka zdobył szczyt McKinley (obecna nazwa Denali), ale odmroził palec, który trzeba było amputować. Ślub Jerzego Kukuczki z Cecylią Ogrodzińską, nazywaną przez bliskich Celiną, odbył się w 1975 roku w czasie jego rekonwalescencji, kiedy nie mógł nigdzie wyjeżdżać. Podobną historię mieli Berbekowie. Ewa Dyakowska i Maciej Berbeka jesienią 1980 roku zawarli związek małżeński w urzędzie stanu cywilnego. Ślub kościelny odbył się cztery lata później. Ewa Berbekowa tłumaczyła:

To nie był żaden okres próby, w końcu mieliśmy już Krzysia. Ten poślizg wynikał z braku czasu. [...] Ledwo się poznaliśmy, już był ślub cywilny, wkrótce urodził się Krzys, a kilka tygodni później Maciej ruszył na wyprawę. A potem już ciągle go nie było, więc kościelny się odwlekał (Sabała-Zielińska 2016: 91).

Jerzy Kukuczka miał dwóch synów, którzy nie poszli w jego ślady i nie wspinają się. Starszy, Maciej, lepiej pamięta ojca (stracił go w wieku 9 lat), ale unika rozmów na jego temat (Kukuczka 2023: 237). Młodszy, Wojciech, urodzony w 1984 roku, zawodowo zajmuje się fotografią⁹ i w twórczy sposób korzysta z archiwum Jerzego Kukuczki, by podtrzymać o nim pamięć. W tym celu założył Wirtualne Muzeum Jerzego Kukuczki.

Maciej Berbeka doczekał się czterech synów. Gdy zginął, trzech było już dorosłych (najstarszy założył rodzinę), a najmłodszy liczył 14 lat. Pierworodny, Krzysztof (ur. 1980), został lekarzem, a młodszy – Stanisław (ur. 1985), Franciszek (ur. 1989) i Jan (ur. 1997), podobnie jak rodzice, obrali profesje artystyczne (zajmują się grafiką

⁹ Wojciech Kukuczka jest absolwentem ASP we Wrocławiu oraz AKI Academy of Fine Art w Holandii. Zob. Kukuczka 2011: 265–281. W 2012 roku zdobył Mount Everest, ale zamiast satysfakcji czuł rozczarowanie (Kukuczka 2023: 295).

i filmem). Żony himalaistów w książkach autobiograficznych wspomniały o zmarłych dzieciach (wcześniakach). W 1976 roku krótko po urodzeniu zmarła Marysia, córka Kukuczków, a w 1982 roku – Mateusz, syn Berbeków. O jego śmierci i zagrożeniu życia żony Maciej Berbeka dowiedział się dopiero po powrocie z wyprawy, podobnie jak o dwóch poronieniach.

Jerzego i Cecylię Kukuczków oraz Macieja i Ewę Berbeków wiele różniło (np. staż małżeński, wykształcenie), ale też sporo łączyło. Należeli bowiem do pokolenia *baby boomers*, czyli pokolenia powojennego wyżu demograficznego (osób urodzonych w latach 1946–1964). Doświadczenia tej generacji określone zostały przez powszechny w tym czasie model życia, mocno patriarchalny i zhierarchizowany, ceniący pracę, stabilność, sprawiedliwość społeczną (Twenge 2023: 95–176). Ta generacja okres swojej świetności rozwojowej przeżywała w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, czyli w Polsce w epoce PRL, naznaczonej kryzysem gospodarczym. W tamtym czasie normą było zatrudnienie przez długie lata (a nawet całe życie) w jednym zakładzie pracy. Pracowników, którzy mieli stałe umowy o pracę, cechowała lojalność wobec pracodawcy. Bardzo dużo kobiet z tamtego pokolenia nie podejmowało pracy zawodowej i zajmowało się domem. Jerzy Kukuczka i Maciej Berbeka oraz ich żony wpisywali się w ten schemat. Kukuczka był zatrudniony w katowickich Zakładach Konstrukcyjno-Mechanicznych Przemysłu Węglowego (reprezentantowi kadry narodowej, himalaiście rozstawiającemu Polskę nie wypadało wręczać wypowiedzenia), a Berbeka – jako nauczyciel stolarstwa w Zespole Szkół Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem (1980–1989)¹⁰. Daleko im było do ideału komunistycznego pracownika, ponieważ wiele miesięcy spędzali poza krajem. Cecylia Kukuczkowa podjęła decyzję o rezygnacji z pracy w charakterze ekspedientki, kiedy okazało się, że jest w zagrożonej ciąży i wymaga hospitalizacji. Ewa Dyakowska-Berbeka związała się z założonym w 1985 roku zakopiańskim Teatrem Witkacego, tworząc jego niepowtarzalny wizerunek graficzno-plastyczny (pracę graficzki i scenografki łączyła z wychowaniem dzieci).

Kukuczkowie i Berbekowie, jak inni przedstawiciele pokolenia *baby boomers*, byli zwolennikami klasycznego modelu rodziny i podziału obowiązków, w którym ojciec odpowiadał za kwestie finansowe, a matka za opiekę nad domem i potomstwem. W tamtym czasie obowiązywał określony model męskości. Mężczyźni nie wolno było okazywać i przeżywać emocji¹¹. Kukuczka i Berbeka nie potrafili, ale też nie chcieli mówić o tym, co czują i przeżywają ani swoim żonom, ani innym oso-

10 Później Berbeka prowadził różne biznesy, głównym źródłem utrzymania stało się przewodnictwo w górach. Kukuczka i Berbeka dorabiali, malując wysokie kominy (Kukuczka 2023: 137; Sabała-Zielińska 2016: 177–178).

11 C. Kukuczkowa mówiła: „Na pewno tęsknił, choć starał się to ukrywać. Był silny, nie lubił okazywać słabości. Wewnątrz był osobą bardzo ciepłą, choć wstydził się do tego przyznać. Dwa razy widziałam, jak płakał” (Kortko, Pietraszewski 2016: 382).

bom. Nie rozmawiali o swoich najtrudniejszych górskich przeżyciach, gdy ginęli ich partnerzy wspinaczkowi lub klienci, którymi się opiekowali w górach. Symptomatyczne dla tej generacji jest podejście Cecylii Kukuczkowej, która widziała przynębianie męża, ale szanowała jego milczenie i nie wchodziła w rolę terapeutki. Wyjaśniała to tak:

Nie był człowiekiem, który się zwierza i analizuje, co poszło nie tak, a ja zwykle nie śmiałam go o to pytać, bo nie chciałam go swoimi pytaniami jeszcze bardziej ranić (Kukuczka 2023: 193–194).

Signum pokolenia *baby boomers* jest religijność. Sławni himalaiści i ich żony jej nie ukrywali. Kukuczka publicznie przyznawał: „Jestem człowiekiem bardzo wierzącym”¹². Walkę z górą nazwał „wspaniałą głęboką modlitwą” (Kukuczka 1990: 76). Na wyprawy zabierał Pismo Święte. Jego żona, jak sama przyznała, miała słabszą niż on relację z Bogiem: „On miał pewność, a ja mam wątpliwości” (Kukuczka 2023: 217). Biografowie Berbeki odnotowali:

Był bardzo religijny, wręcz otwarty na mistycyzm. [...] Regularnie chodził do kościoła, spowiadał się, jeździł do Rzymu na pielgrzymki do papieża. Ewa też taka była (Kortko, Porębski 2020: 294).

Znane jest zdjęcie Berbeki z różańcem w ręku na szczycie Everestu.

Kukuczkowa i Berbekowa straciły mężów w górach. Cecylia Kukuczkowa została wdową w wieku 37 lat po zaledwie 14 latach małżeństwa. Ewa Dykaowska-Berbeka z kolei miała najdłuższy staż małżeński w środowisku himalaistów. Przeżyła z mężem 33 lata, owdowiała w wieku 56 lat. Uchodzili za zgodne, dobrane małżeństwo (które *nota bene* zaaranżowała matka Ewy). Kukuczka zginął w 1989 roku na Lhotse, a Berbeka w 2013 roku na Broad Peak¹³. Ich ciała nie odnaleziono, chociaż organizowano

12 Kukuczka mówił, że modlił się w górach, w samotności, która bardzo mu odpowiadała, ponieważ nie lubił manifestacji wiary: „Modlitwa tam jest bardziej naturalna, łatwiejsza. Góry jakby potęgują doznania” (Kukuczka 1990: 177). Znane są jego słowa: „Stoję [...] na szczycie ostatniego mojego ośmiotysięcznika. Ostatni paciorek mojego himalajskiego różańca. Stało się...” (Kukuczka 1995: 263).

13 5 marca 2013 podczas zejścia po zdobyciu Broad Peak Maciej Berbeka i Tomasz Kowalski nie zdołali powrócić na noc do obozu, co zmusiło ich do biwakowania w ekstremalnych warunkach. Kowalski biwakował na grani na wysokości około 7960 m n.p.m., a Berbeka najprawdopodobniej na przełęczy na 7900 m n.p.m. W przeciwieństwie do Kowalskiego, Berbeka był widziany następnego dnia rano na ścianie pod przełęczą, która prowadziła do obozu. 8 marca 2013 roku kierujący wyprawą Krzysztof Wielicki poinformował, że uznaje ich za zmarłych (Dobroch, Wilczyński 2015: 165–193). W lipcu 2013 roku odnaleziono ciało Kowalskiego i ściągnięto 100 m niżej. W 2023 roku zwłoki zniesiono i pochowano w sarkofagu w lodowo-śnieżnej niszy.

ekspedycje poszukiwawcze. Przez wiele lat w oficjalnej wersji utrzymywano, że Kukuczkę pochowano w lodowej szczelinie, nieopodal miejsca upadku. W autobiografii Cecylia Kukuczkowa podała tego przyczynę, uzmysławiając, że w świetle prawa istnieje różnica między „zginieciem” a „zaginięciem”. O swojej sytuacji pisała następująco:

Byłam dzielna. Zahartowałam się, żyjąc bez Jurka. Po jego śmierci nie opuściłam bezradnie rąk, bo życie mnie nauczyło, jak sobie radzić, gdy go nie ma w domu. Nie musiałam się martwić o pieniądze, bo na szczęście mieliśmy oszczędności. Chłopcy dostawali renty po ojcu, ale nie szło z tego żyć. Jestem wdzięczna kolegom Jurka, że skłamali, że go pochowali pod Lhotse. Gdyby powiedzieli, że nie znaleźli ciała, to zostałby uznany za zaginionego i dziesięć lat trwałoby oczekiwanie na potwierdzenie sądu, że nie „zaginął”, ale „zginął”. A ja przez ten czas nie dostałabym renty. Nigdy nie zapytałam o zdjęcia z pogrzebu, chyba wolałam nie wiedzieć, jaka jest prawda (Kukuczka 2023: 242–243).

Z powodu braku zwłok nie mogły się odbyć tradycyjne pochówki, ale 2 listopada 1989 roku w katedrze w Katowicach i 16 marca 2013 roku w sanktuarium na Krzeptówkach w Zakopanem pod przewodnictwem biskupów, w asyście wielu księży zostały odprawione msze żałobne, w których uczestniczyło bardzo dużo osób, solidaryzujących się w bólu z wdowami i ich dziećmi. Kukuczkowa zapamiętała tylko to, że tego dnia była „nieprzytomna z bólu” (Kukuczka 2023: 203).

Ewie Dyakowskiej-Berbece doskwierał brak tradycyjnego pochówku.

[...] symboliczne palenie zniczy gdzieś w podróży, a brak grobu to dwie różne sprawy. Psychologowie mają rację, mówiąc, jak ważna jest świadomość i pewność, że mogliśmy pochować najbliższą nam osobę. To ma ogromne znaczenie. Oczywiście, dobrze, że jest miejsce, gdzie możemy się spotkać i zapalić dla niego świeczkę, ale jednak to nie to samo, co stanąć nad prawdziwą mogiłą (Sabata-Zielińska 2016: 287).

W zakopiańskiej nekropolii na Pęksowym Brzyzku postawiono symboliczny grób Macieja Berbeki. Również w Istebnej, niedaleko cmentarza, znajduje się czorten upamiętniający Jerzego Kukuczkę, podobny do pierwszego zbudowanego u podnóża południowej ściany Lhotse w 2008 roku. Tabliczki z nazwiskami Kukuczki i Berbeki umieszczono w Himalajach – na Kopcu Gilkeya pod K2 i na Memoriale Polskich Himalaistów przy szlaku pod Mount Everestem. Cecylia Kukuczkowa podzieliła się refleksją: „Może i dobrze, że Jurek leży pod Lhotse. Żartowali sobie z kolegami: »od śmierci w dolinach zachowaj nas, Panie«, więc skoro taka była jego wola...” (Kukuczka 2023: 200).

Wdowy po Kukuczce i Berbecie odczuwały potrzebę wyjazdu do Karakorum, ponieważ tam zostały ciała ich mężów. Kukuczkowa udała się w tamte strony w pierwszą rocznicę jego zaginięcia. Pisała:

Kiedy pierwszy raz stanęłam pod południową ścianą Lhotse, nie potrafiłam powstrzymać łez. Czułam, że jestem blisko Jurka, najbliżej, jak to możliwe. Odczuwałam jego fizyczną bliskość. Patrzyłam na Lhotse i pytałam w duchu, gdzie ty teraz, kochany mój, jesteś? Gdzie leżysz? [...] porozmawiałam z nim (Kukuczka 2023: 238).

Poczuła ulgę, gdy zobaczyła górę, na której został na zawsze. Starła się tam przyjeżdżać co pięć lat. Ewa Berbeka w lipcu 2015 roku, w towarzystwie synów i wiernych przyjaciół, znalazła się pod Broad Peakiem. W wywiadzie powiedziała: „Wiem [...], że muszę pożegnać się z Maćkiem, i wiem, że idę tam ten jeden jedyny raz” (Sabała-Zielińska 2016: 249). Wyjazd był obciążający fizycznie i emocjonalnie.

Strasznie to jest wszystko trudne, nie do końca umiem to sobie poukładać, a to, że nie ma tu ciała Maćka, jest dodatkowym obciążeniem. Dlatego idziemy na Broad Peak, żeby się z nim pożegnać, żeby być bliżej niego. Nie mamy potrzeby zobaczenia miejsca wypadku, ale mamy potrzebę bycia blisko tego miejsca (Sabała-Zielińska 2016: 286).

W bazie pod Broad Peakiem została odprawiona msza święta w intencji Berbeki, podczas której ksiądz Grzegorz Harasimiak powiedział, że „[...] trzeba mieć przywilej, by być pochowanym w jednej z czternastu najpiękniejszych Katedr Świata” (Sabała-Zielińska 2016: 316). Trekking w Karakorum dopełnił rytuał pożegnania z mężem. Ewa Dyakowska-Berbeka faktycznie nigdy więcej tam nie pojechała. Zmarła trzy lata później, po zmaganiach z chorobą nowotworową.

„Nigdy nie powiedziałam: albo góry, albo ja”

Wspólne życie z himalaistą nie jest łatwe, wymaga bowiem dojrzałości i cierpliwości. Kukuczkowa i Berbekowa przyznały, że nie zabraniały mężom wyjazdów¹⁴. Prawda jest taka, że oni nie pytali ich wcale o zgodę (Sabała-Zielińska 2016: 222), tylko informowali o swoich zamiarach. Podział ról był jasno określony: oni

14 Aczkolwiek perswadowały, do czego przyznała się Kukuczkowa (2023: 66).

wyjeżdżali w góry, a żony, które się nie wspinały i nie były „fankami gór”, strzegły ogniska domowego. Trudy wychowania dzieci i prowadzenia domu w niełatwych komunistycznych i pokomunistycznych czasach spadły właśnie na nie. Obie się na to godziły, akceptując pasje mężów. Cecylia Kukuczkowa wykazała się dużą wyrozumiałością:

Szczerze powiedziawszy, gdybym była mężczyzną, który nie jest aż tak przywiązany do rodziny jak do wielkich wyzwań, to też bym chciała wejść na jakiś ośmiotysięcznik. Dla adrenaliny i zachwyty. Nie dziwię się im, w ogóle (Kukuczka 2023: 161–162).

Ewa Berbekowa po kobiecemu usiłowała zrozumieć pasję życia męża. Użyła bardzo sugestywnego porównania:

Maciek nie raz wspominał, że w Himalajach strasznie dostał w kość. Że bywały sytuacje tak dramatycznie trudne, że aż strach powtarzać. Nigdy jednak nie zająknął się, że ma tego dość, że już tam nie wróci. Nie wiem, na czym to polegało, ale myślę, że to jest trochę jak z porodem. Strasznie się męczysz, cierpisz, ale kiedy zobaczysz dziecko, natychmiast zapominasz o bólu i chcesz mieć kolejne. Myślę, że tak jest ze zdobywaniem gór (Sabała-Zielińska 2016: 112)¹⁵.

Obie kobiety utrzymywały, że nigdy nie stawiały mężom ultimatum: „góry albo ja” i nie uciekały się do szantażu emocjonalnego¹⁶. Kukuczkowa wspomniała o tym w kontekście planowania rodziny:

Jurek bardzo chciał mieć dużo dzieci i koniecznie córeczkę, ale studziłam jego zapał. Kilka miesięcy w roku spędzał poza domem, a mnie samej trudno było już z dwójką. Odwlekałam, mówiłam: poczekajmy jeszcze, zobaczymy, co będzie dalej. Nigdy nie przyszło mi do głowy uciekać się do szantażu, że albo góry, albo dzieci. Nigdy nie powiedziałam: albo góry, albo ja. To byłoby nieelegancie. Nie mogłam pozbawiać go prawa do pasji. Zabronić mu tej miłości (Kukuczka 2023: 97).

Próbowała z nim negocjować częstotliwość wyjazdów, ale Kukuczka nie dotrzymał przyrzeczenia, że ograniczy się do jednej ekspedycji w roku.

15 Mężczyźni inaczej to postrzegają – zdobywanie góry porównują do zdobywania kobiety (Aufmuth 1992: 152).

16 Do tych żon należała też m.in. Danuta Piotrowska. Zob. Cylka (2016).

Małżeństwo Berbeków trwało ponad 30 lat. Ewa Dyakowska-Berbeka również nie kazała mężowi wybierać: „góry albo ja”.

Nigdy nie musiał mi mówić, że góry są dla niego najważniejsze. Zawsze to wiedziałam i nigdy nie czułam się z tego powodu na gorszej pozycji. Może dlatego przez całe nasze małżeństwo nie rozmawialiśmy o tym. Nie musieliśmy (Sabała-Zielińska 2016: 57).

Kukuczkowa i Berbekowa akceptowały styl życia mężów, który można opisać w następujący sposób: „Wyjeżdżał, wracał, a jak wracał, to już planował następny wyjazd” (Sabała-Zielińska 2016: 263). Kukuczka i Berbeka u progu swoich wielkich karier nie mieli sprzętu ani odpowiedniego zaplecza¹⁷. Żony pomagały im wydatnie. Kukuczkowa, leżąc na oddziale patologii ciąży, dziergała skarpety z owczej wełny (Kukuczka 2023: 164). Berbekowa przygotowywała zapasy żywności (np. wytafiała smalec). Do ich zadań należała też pomoc w pakowaniu. Na wiele miesięcy ich mieszkania przekształcały się w magazyny sprzętu, odzieży, żywności i innych niezbędnych na ekspedycji rzeczy. Pakowano je w tzw. bębny, które transportowano wcześniej, kilka tygodni przed wyprawą. Kobiety wspierały mężów organizacyjnie, emocjonalnie i mentalnie. Żony z pokolenia *baby boomers* takie podejście uznawały za naturalne i oczywiste. Kukuczkowa napisała: „Byłam jego żoną, moim obowiązkiem było pomaganie mu” (Kukuczka 2023: 164).

Berbekowa wyróżniała się na tle innych żon himalaistów, ponieważ miała poczucie współuczestnictwa (wcale nie biernego) w wyprawach męża. Mówiła:

Ja też zdobywałam te ośmiotysięczniki. Byłam częścią tej pasji, nierozdzielalną i niezwykle ważną. Przecież to ja pilnowałam najważniejszej w życiu Maćka bazy, tej tu, w Zakopanem. Pilnowałam naszego domu i naszych dzieci. Jego cel był moim celem (Sabała-Zielińska 2016: 264).

Mocno identyfikowała się z przedsięwzięciami męża:

O wyprawach Maćka zawsze mówiłam NASZE. A kiedy mówiłam NASZE, nie miałam na myśli wyłącznie beczynnego trzymania kciuków za ich powodzenie. W niemal wszystkie te ekspedycje byłam zaangażowana jako grafik. [...] Zawsze musiał powstać znak wyprawy, czyli logo, znaczek, koszulka i proporzec (Sabała-Zielińska 2016: 260).

17 Berbekowa zauważyła: „Organizacja takiej wyprawy to była mieszanka kombinatorstwa, dyplomacji, przebiegłości i ściśle określonej strategii. Dopiero na końcu był himalaizm” (Sabała-Zielińska 2016: 261). Zob. Okupnik 2013: 349–358.

Berbekowa wyznała, że nigdy nie odważyła się powiedzieć „nasze wyprawy” w obecności męża (Sabała-Zielińska 2016: 264). Być może powstrzymywało ją to, że ekspedycje nie były „wspólne”: to on był aktywny, a jej pozostawała rola cichej obserwatorki. Z pewnością czuła tę dysproporcję.

Ocalająca niewiedza

U Kukuczków i Berbeków życie rodzinne i życie w górach się nie przenikały. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku ta separacja była jeszcze możliwa, dopiero później nastąpiła cyfryzacja himalaizmu, pozwalająca w czasie rzeczywistym śledzić każdy krok wspinaczy w transmisjach *live* i komunikować się z nimi bez ograniczeń. Znamienne jest to, że obie kobiety, Kukuczkowa i Berbekowa, przyznały, że dla nich niedoinformowanie było lepsze i przekładało się na wyższy komfort życia, ponieważ o pewnych zagrożeniach nie wiedziały i dzięki temu mogły w miarę normalnie funkcjonować (Kukuczka 2023: 188; Bąk 2016).

Mężowie nie powiadamiali ich o trudnych sytuacjach w czasie wypraw. Wynikało to z przyczyn obiektywnych, czyli braku łączności (nie było wówczas telefonów satelitarnych, internetu, listy przychodziły z opóźnieniem albo nie docierały w ogóle), ale też stanowiło konsekwencję osobistych decyzji – himalaiści pragnęli chronić żony i nie chcieli dostarczać im powodów do zmartwień.

Dla kobiet każda informacja o tym, co działo się w górach w czasie wypraw, była ważna. Cecylia Kukuczkowa i Ewa Dyakowska-Berbeka wspomniwały o sekretarce Polskiego Związku Alpinizmu, Hannie Wiktorowskiej, przekazującej najważniejsze informacje. Żona Kukuczki mówiła, że śledziła doniesienia medialne.

Radio, gazety, telewizja – jak był sukces, czasami w mediach coś powiedzieli. A w mojej głowie: gdzie teraz jest, co robi, czy jest bezpieczny? Cały czas byłam z nim myślami w Himalajach (Kortko, Pietraszewski 2016: 379).

Zdumiewające może się wydać to, że po powrocie Kukuczka i Berbeka nie opowiadali żonom o przebiegu wypraw. Istniała niepisana zasada: on nie mówił, a ona nie pytała. Kukuczkowa referowała:

Dokąd leci, z kim i kiedy mniej więcej planuje atak szczytowy, to tak, ale jak mu tam było, mnie się nie zwierzał. Skoro nie chciał opowiadać, nie pytałam. Więcej dowiadywałam się z opowieści na imprezach z kolegami i koleżankami z Klubu Wysokogórskiego. Wspominali swoje wyprawy na wesoło, bez patosu.

Rzadko ktoś opowiadał, że się umknęło kostusze. O zmarłych nie rozmawiano (Kukuczka 2023: 13).

Również Berbekowa szanowała prywatność męża:

Nigdy nie wypytywałam go, co się działo w górach. Nie żebym nie była ciekawa, byłam, i to bardzo, ale nie chciałam być namolna. Czekałam, aż sam zacznie opowiadać. Niestety, zazwyczaj nie doczekałam się, więc z czasem zaczęłam uciekać się do podstępów. Miałam na niego dwa sposoby: przymuszanie i podsłuchiwanie (Sabała-Zielińska 2016: 199).

Przymuszanie polegało na organizowaniu spotkań dla przyjaciół, podczas których Maciej Berbek opowiadał, a „Robił to tak plastycznie, że miało się wrażenie, jakby się tam było” (Sabała-Zielińska 2016: 199). Skupiał się głównie „na rzeczach miłych, przyjemnych i śmiesznych” (Sabała-Zielińska 2016: 200), pomijając trudności, napięcia i konflikty w bazie.

Cecylia Kukuczkowa przyznała, że Jerzego Kukuczkę jako himalaistę poznała dopiero po jego śmierci – z jego rękopisów, relacji z wypraw i opowiadań innych. W pierwszym rozdziale *Listów z pionowego świata* umieściła wyznanie:

Kartkowałam rękopis *Mojego pionowego świata* i odkrywałam świat Jurka, jakiego nie miałam szansy poznać. Nigdy nie chciał mnie zabrać ze sobą w Himalaje, chociaż go prosiłam. Chronił nas przed prawdą o pasji, której się oddał, bo prawdopodobnie nie chciał, byśmy drżeli o jego życie. I chyba rzeczywiście się nie bałam. Tak jak wszystkie żony himalaistów, którzy zginęli w górach, chciałam wierzyć, że skoro mówił, że do nas wróci, to wróci (Kukuczka 2023: 14–15).

Do kwestii wiary w bezpieczny powrót męża powróciła w innym miejscu. Pisała już inaczej:

Mnie zapewniał, że nic szczególnie niebezpiecznego tam się nie dzieje i że przecież nie jedzie w Himalaje po to, by się zabić. Nie dopytywałam, możliwe, że też wołałam mu wierzyć, że rzeczywiście nie mam się czego bać, bo skoro mówi, że wróci, to wróci.

Jednak gdzieś tam z tyłu głowy pojawiała się myśl, co będzie, jak on zostanie tam, a my zostaniemy tutaj sami? Ale nie umiałam sobie na to pytanie odpowiedzieć, nie chciałam nawet próbować. Nie da się przygotować na tragedię, żyjąc równocześnie nadzieją, że wszystko będzie dobrze (Kukuczka 2023: 189).

Na temat niebezpieczeństwa w górach Maciej Berbeka wypowiedział się tylko raz, krótko po narodzinach pierwszego syna. Uspokajał żonę, że wypadki zdarzają się wszędzie, nie tylko podczas wspinaczki, że równie dobrze może zginąć na miejscu (Sabała-Zielińska 2016: 215). Ewa Berbekowa przyjęła ten argument: „To mnie uspokoiło i ucięło temat raz na zawsze” (Sabała-Zielińska 2016: 50). W jej przypadku również zadziałał mechanizm wyparcia. Dyakowska-Berbeka przyznała, że nigdy z mężem nie omawiała „planu B”, czyli scenariusza, co się stanie z rodziną w sytuacji, gdy on nie wróci z gór. Tłumaczyła:

Nigdy o to nie pytałam. [...] być może z braku wyobraźni? Albo po prostu ze strachu, w obawie przed tym, co usłyszę. Może gdzieś tam podświadomie bałam się, że jeśli powiem głośno, że istnieje ryzyko, że stanie się coś złego, to wywołam wilka z lasu. Może to instynkt podpowiadał mi: „Lepiej nie pytaj” (Sabała-Zielińska 2016: 50).

Berbekowa i Kukuczka nie miały pojęcia o tym, co faktycznie przeżywali w górach ich małżonkowie. I tak o groźnym wypadku w 1981 roku Cecylia Kukuczka dowiedziała się dopiero po śmierci męża.

Nie wiedziałam, że w Nowej Zelandii na przykład spadł dwanaście metrów w dół, szczęśliwie na półkę skalną, a nie w przepaść, bo zerwał się blok, o który Jurek zaczepił linę. Z protokołu lekarskiego wynikało, że potrącony przez spadające kamienie stracił przytomność (Kukuczka 2023: 189).

Jerzy Kukuczka prosił partnerów wyprawy o dyskrecję: „Ani słowa Celinie” (Kortko, Pietraszewski 2016: 162). Również Ewa Berbekowa o wypadku męża na K2 w 1996 roku dowiedziała się z opóźnieniem (choć od niego samego). Berbeka spadł 200 metrów z lawiną i doznał poważnego urazu kręgosłupa (Sabała-Zielińska 2016: 216). Bagatelizował swoje obrażenia i nie chciał się przebadać po powrocie z wyprawy.

„Nie widział potrzeby dowartościowania mnie słowem”

Czas rozłąki był dla kobiet bardzo trudny. Berbekowa opiekowała się dziećmi, które pod nieobecność męża chorowały. Brakowało jej męskiego wsparcia, ale radziła sobie: „Instynkt samozachowawczy podpowiadał mi, że nie mogę rozszczelnić wewnętrznego systemu zabezpieczeń, który utrzymywał mnie w równowadze”

(Sabała-Zielińska 2016: 267). Gdy Maciej Berbeka wyjeżdżał w góry, starannie planowała swój czas, załatwiała mnóstwo spraw, przeprowadzała remonty i modernizacje ich domu: „Żeby ten strach przywalić prozą życia, przygnieść toną drobnych i mniej drobnych spraw, zasypać nimi każdą szczelinę, przez którą mogła wypełznąć mara” (Sabała-Zielińska 2016: 65). Wytoczyła sobie konkretne cele i w ten sposób radziła sobie ze stresem w czasie rozłąki. Po powrocie z gór nie żaliła się mężowi na swój los.

Nie rzucałam się na niego z pretensjami i roszczeniami, i wiem, że bardzo to doceniał. Wprawdzie nigdy nie mówił tego głośno, ale czułam że imponuje mu moja odwaga i siła w dźwiganiu tego ciężaru. Nie zadręczałam go prozą życia, wiedząc, że doskonale ją zna, nie podkreślałam też trudów utrzymania tej najważniejszej naszej bazy. Może dlatego Maciek nigdy mi za to nie podziękował (Sabała-Zielińska 2016: 267).

W wywiadzie otwarcie przyznała, że nie czuła się doceniona przez męża ani jako żona, ani jako artystka, chociaż podobały mu się jej wystawy i często pomagał montować ekspozycje nie tylko w kraju, ale i za granicą. Wyraziła swój żal: „[...] wyrażnie nie widział potrzeby dowartościowania mnie słowem. Trudno” (Sabała-Zielińska 2016: 268).

Kiedy podsumowała staż małżeński, odliczając czas rozstań, doszła do wniosku, że faktycznie razem byli przez 10 lat. Podzieliła się refleksją:

Nie wiem, ale może to jest właśnie recepta na udany związek? Częste rozłąki powodują, że ludzie nie zdążą się sobą znudzić. Może w naszym przypadku właśnie tak było? Kiedy wracał z wypraw, wszystko zaczynało się od nowa. Wszystko znowu miało smak (Sabała-Zielińska 2016: 266)¹⁸.

Wówczas przejmował władzę nad domem, zajmował się dziećmi, pozwalał się jej realizować artystycznie, tworząc do tego odpowiednie warunki. Berbekowa doceniała, że „Miał niezwykle cenną umiejętność upraszczania wszystkiego, a w każdym razie niekomplikowania spraw” (Sabała-Zielińska 2016: 77). Wspierał ją w realizacji pomysłów, również tych ryzykownych, wymyślał celne tytuły jej prac, ponieważ posiadał umiejętność dostrzegania myśli przewodniej.

18 Z relacji Kukuczkowej wynika, że ich małżeństwo w czasie jego obecności w domu było sielaną: „Jurek był bardzo spokojny i zrównoważony, nie dał się wyprowadzić z równowagi. Myśmy tak właściwie nie zdążyli się nigdy ze sobą pokłócić. Szkoda było na to czasu, skoro wyjeżdżał na dwa, trzy miesiące w roku. Po powrocie żyliśmy pięknie, w miłości, aż znowu się pakował” (Kukuczka 2023: 293).

Ewa i Maciej Berbekowie mieli wykształcenie plastyczne. Ona studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku na Wydziale Malarstwa i Grafiki, a on w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, na kierunku projektowanie form przemysłowych¹⁹. W domu Berbeków znajdowało się kilka bardzo praktycznych mebli wykonanych własnoręcznie przez himalaistę. W opinii żony Maciej Berbeka działalność plastyczną traktował bardzo poważnie, ponieważ stanowiła dodatkowe źródło utrzymania rodziny. Zdarzało się, że małżonkowie razem pracowali, np. przygotowując wystawy w Zakopanem. Berbekowa ceniła ten wspólny czas:

Przebywanie ze sobą, a nie zagadywanie rzeczywistości, tak wyglądało życie z nim. [...] Rozmawialiśmy na różne tematy, o górach, sztuce, codzienności, ale te rozmowy nigdy nie miały charakteru nabożnych dysput. Nie zasiadaliśmy wieczorem na kanapie i nie omawialiśmy życia. Ono po prostu się toczyło. Na szczęście dużo razem pracowaliśmy, więc mogliśmy się sobą nacieszyć (Sabała-Zielińska 2016: 198).

Maciej Berbeka w czasie, gdy nie przebywał na wyprawach, wchodził w rolę troskliwego męża i ojca, zaangażowanego w życie rodzinne, dbającego o dobre relacje z synami (często chodził z nimi w góry, a po uzyskaniu przez nich pełnoletności zabierał ich na trekkingi w Himalaje). Rodzinną tradycją stały się wspólne wyjazdy wakacyjne – „nieważne gdzie, byleby razem” (Sabała-Zielińska 2016: 140).

W 1993 roku Berbeka rozpoczął działalność przewodnika wysokogórskiego. Jeździł we wszystkie góry świata. Po odchowaniu najmłodszego syna Ewa Berbekowa mogła udać się na trzy prowadzone przez niego komercyjnie trekkingi: pod Annapurną, na Kala Pattar i Kilimandżaro. Obserwowała go w pracy, podziwiając jego spokój, opanowanie, troskę o klientów, zdolności organizacyjne i przywódcze (budził zaufanie i jednocześnie sympatię), poczucie humoru rozładowujące trudne sytuacje. Utwierdzała się w przekonaniu, że góry są dla niego „środowiskiem naturalnym”.

„Bardziej podziwiam żony słynnych alpinistów niż ich samych”

Przyczone powyżej słynne zdanie Wandy Rutkiewicz pojawia się w wielu publikacjach. Warto jednak przypomnieć całą jej wypowiedź:

¹⁹ Jego wiedza i umiejętności okazywały się przydatne, np. podczas projektowania kombinezonów na wyprawę na Nanga Parbat (Sabała-Zielińska 2016: 112).

Tak nawiasem mówiąc, bardziej podziwiam żony słynnych alpinistów niż ich samych. Nie wyobrażam sobie, by jakkolwiek mężczyzna zgodził się prowadzić tryb życia, jaki one prowadzą. Być żoną alpinisty to chyba gorzej niż być żoną marynarza. Mnie nie udało się spotkać mężczyzny, który chciałby mi pomagać w tym, co robię. Dla każdego z partnerów moje pasje były zagrożeniem, każdy z nich był zazdrosny o czas, który poświęcam innym sprawom (Matuszewska 1999: 147).

W tym samym wywiadzie sławna himalaistka odwołała się do rozmowy z Jerzym Kukuczka, który był zwolennikiem tradycyjnego modelu rodziny i ściśle określonej w nim roli kobiety:

Normalna kobieta ma męża, dzieci, dom i temu przede wszystkim się poświęca. Według niego wszystkie kobiety chcą właśnie takiego bezpiecznego i tradycyjnego życia. To lubią i do tego dążą. A wszystko inne jest zawracaniem głowy (Matuszewska 1999: 148).

Kukuczka aktywność górską Wandy Rutkiewicz uznał za „nienormalną”, uważał, że kobiety (zwłaszcza zamężne) nie powinny uprawiać himalaizmu, ponieważ mają inne powołanie – do życia rodzinnego. Podawał argument, że z tego powodu nie wolno im narażać swojego życia. Cecylia Kukuczkowa, która znała poglądy męża, widziała w tym niekonsekwencję i nie rozumiała jego toku myślenia, gdy ojcom dawał przyzwolenie na wspinaczkę, a matkom – nie (Kukuczka 2023: 160). Zgadzała się z nim w jednym: „Ja też uważałam, że rolą kobiety jest organizowanie życia domowego, bo tak zostaliśmy z Jurkiem wychowani” (Kukuczka 2023: 161). Kiedy była w małżeństwie z Kukuczka, w pełni akceptowała model: „»męska rzecz być daleko, a kobieca – wiernie czekać«²⁰” (Kukuczka 2023: 128), nie buntowała się, przyjmowała taki stan za naturalny²¹.

Mężowie zdawali się jednak nie doceniać poświęcenia swoich żon. Wynikało to z ówczesnej mentalności i podziału ról w małżeństwie. Cecylia Kukuczkowa nie omieszczała wspomnieć, że jej mąż miał konserwatywne poglądy i wyobrażenia na temat roli kobiet.

Jurek uważał, że dziecko powinno być z matką, która ma je pielęgnować i wychować. Był nieco staromodny w tym przekonaniu, że matka siedzi w domu, a ojciec zarabia na rodzinę. Z drugiej strony był tatą nowoczesnym, bo zajmował

20 Kukuczkowa cytuje fragment piosenki *Jeszcze się tam żagiel bieli* – tekst W. Młynarski, muz. W. Korcz (1980).

21 Zauważyła dzisiejsze odwrócenie ról, większe usamodzielnienie kobiet i ich wyższe wymagania wobec mężczyzn. Por. Kukuczka 2023: 161.

się synami. Kąpał ich, karmił, przewijał, bawił się z nimi. Tylko że robił to rzadko (Kortko, Pietraszewski 2016: 379).

W innym miejscu dodała jeszcze, że uczył synów jeździć na nartach, czytał książki, zdarzało się nawet, że gotował, chociaż to ona miała „przyjemność z gotowania dla niego, szczególnie gdy wracał wychudzony z podróży” (Kukuczka 2023: 162). Mąż dbał również o nią i jej potrzeby. W autobiografii zaznaczyła:

Nigdy nie czułam, że moje życie jest mniej ważne od dokonań Jurka. Tym bardziej, że on nigdy się nie wywyższał i nie gwiazdorzył. Nie okazywał, że jest kimś wielkim. Starał się, by moje życie było urozmaicone i nie ograniczało się tylko do kuchni i dzieci. Organizował nam wakacyjne wyjazdy, niestety, nigdy razem (Kukuczka 2023: 291).

Za krzywdzące uważała opinie w rodzaju: „ta to ma dobrze, bo siedzi sobie w domu i nie pracuje” (Kukuczka 2023: 161), gdyż w rzeczywistości miała bardzo dużo zajęć i zadań (przyszło jej być i matką, i ojcem dla dzieci). „Siedzenie w domu” oprócz tego, że było wyczerpujące, przytłaczało ją monotonią. Tę rutynę przerywały dalekie podróże. Kukuczkowa czuła się jednak zawiedziona. W *Listach z pionowego świata* żaliła się na męża:

Kilkakrotnie obiecywał, że pokaże mi Himalaje. I kilka razy przyjeżdżałam do Katmandu, ale ta randka nigdy się nie odbyła. Zostawiałam chłopców z moimi rodzicami na miesiąc i czekałam w hotelu, aż Jurek zejdzie z góry i pójdziemy razem na trekking. [...] Zawsze się spóźniał z tych gór, a ja nie mogłam czekać na niego w nieskończoność (Kukuczka 2023: 72).

W małżeństwach Kukuczki i Berbeki więcej było czekania na powroty mężów niż wspólnego życia. Kobiety musiały sobie same pod ich nieobecność radzić (w różnych dziedzinach i sytuacjach), co je w jakiś sposób zahartowało. Kukuczka przygotowywał małżonkę do rozstań. W *Listach z pionowego świata* pisała: „[...] często powtarzał, że jestem i dzielna, i silna, i że na pewno poradzę sobie pod każdą jego nieobecność” (Kukuczka 2023: 187). Przypominała sobie te słowa, zwłaszcza wtedy, gdy spoczęła na niej pełna odpowiedzialność za utrzymanie i wychowanie niepełnoletnich dzieci. Zdobyła się na wyznanie: „Nawet mu kiedyś w myślach podziękowałam, że dzięki niemu stałam się twardsza, bo już wcześniej musiałam sobie radzić” (Kortko, Pietraszewski 2016: 381). Wiele zawdzięczała też swojej matce i babci, które uczyły ją wytrwałości oraz wpołyły przekonanie, że „cokolwiek się w życiu złego zdarzy, to trzeba to po prostu przetrwać” (Kukuczka 2023: 247).

W swojej autobiografii Cecylia Kukuczka podjęła wątek uznania i szacunku dla żon himalaistów.

Nieżyjąca już Ewa Berbeka, która straciła Maćka, mawiała, że bardziej niż wszystkich himalaistów podziwia ich żony. Ja nie wiem, czy je podziwiam albo czy mi nas żal. Bo przecież każda z nas wiedziała, za kogo wychodzi za mąż. Czasami myślę, że gdybym mu zabraniała tych wypraw, to bałabym się o niego jeszcze bardziej. Bo mógłby się wspinać z ciężkim sercem albo z poczuciem winy, a taki ciężar wcale nie jest łatwy do niesienia. Szarpałby się, co wybrać – czy góry, czy mnie – a jak już by wybrał, toby się szarpał, czy dokonał dobrego wyboru (Kukuczka 2023: 198).

Ewa Dyakowska-Berbekowa była dumna z tego, że w imię miłości nie odebrała mężowi wolności, ale pozwoliła mu się wspinać, choć wiedziała, z jakim ryzykiem się to wiąże:

Pokochałam himalaistę [...]. Imponowało mi to, kim jest. Wiedziałam, jaką ma pasję i nigdy nie chciałam tego zmieniać. Nie wiem, jakim człowiekiem byłby Maciek bez gór, doskonale za to wiedziałam, kim jest, mając je (Sabała-Zielińska 2016: 50)²².

Życie w strachu i bez planowania przyszłości

Obie kobiety przyznały, że bały się o mężów, w miarę upływającego czasu coraz bardziej. Ewa Dyakowska-Berbeka w wywiadzie powiedziała otwarcie:

Zawsze bałam się o niego. I zawsze bałam się tak samo. Przez całe nasze życie nie mogłam się do tego uczucia przyzwyczaić, bo też nie ma jak się do tego przyzwyczaić (Sabała-Zielińska 2016: 65).

Żyła w lęku, który z czasem się potęgował i narastał (Sabała-Zielińska 2016: 211). Prześladowała ją scena, że „kiedyś ktoś wejdzie do domu i powie, że stało się coś złego” (Sabała-Zielińska 2016: 206). Projekcją tych lęków, a zarazem „wentylem bezpieczeństwa” (Sabała-Zielińska 2016: 65), stały się jej unikalne prace artystyczne –

22 Dla partnerek z młodszych pokoleń taka postawa wydaje się oczywista. Zob. Kowalski, Korpala 2016: 354.

kolaże, w których wykorzystywała skrawki gazet, fragmenty listów, kartek z wypraw przysyłanych przez męża, a przede wszystkim zdjęcia męża. W ten sposób powstał rodzaj „wizualnego pamiętnika” (Gazur 2013; Bieleńko 2014) ze stałą kompozycją, o której artystka mówiła:

Na dole jestem ja, z całą codziennością, nad tym zaś jest przestrzeń i są góry, a w nich alpinista. Ta codzienność jednak nie jest pokazana wprost. Raczej w sposób alegoryczny, bo są okna, tryby, fragmenty monumentalnych budowli, rodzaj cywilizacyjnego bałaganu, który zostaje tu, przy mnie (Sabala-Zielińska 2016: 74).

Na niektórych obrazach pojawia się motyw okienek rozświetlonych ciepłym światłem, symbolizujących dom – schronisko, w którym czekają bliscy²³. Postać himalaisty jest zawsze odwrócona plecami, oddala się i znika. Choć nie ma twarzy, to przedstawia Macieja Berbekę. Ewa Dyakowska-Berbeka nigdy nie namalowała obrazu o powrocie wspinacza z gór.

Jako osobie wierzącej pomagała jej modlitwa. Wspomniła o tym, co przeżywała w domu, gdy w 1988 roku na Broad Peak szalał huragan i jej mąż nie mógł zejść ze szczytu:

Dotarło do mnie, że być może to jest koniec! Że już nigdy go nie zobaczę. Że zginął. [...] Pamiętam, jak razem z dziećmi, Krzysiek miał wtedy siedem lat, a Staś trzy, klęczeliśmy i modliliśmy się o cud. To trwało wieczność (Sabala-Zielińska 2016: 126).

Wtedy najmocniej odczuła ciężar pasji męża, wizja jego śmierci w górach była bardzo realna. Równie trudne przeżycie stanowiła dla niej wyprawa na Manaslu (1983/1984). Wraz z innymi żonami uczestników wyprawy modliła się w Sanktuarium Matki Bożej Królowej Tatr o szczęśliwy powrót małżonków (zginął wówczas filmowiec Stanisław Jaworski).

Lęk żony sięgnął zenitu podczas ostatniej wyprawy Macieja Berbeki. Od początku miała złe przeczucia dotyczące tego wyjazdu. Beacie Sabale-Zielińskiej mówiła o swojej reakcji na zdawkową informację o propozycji wzięcia udziału w zimowej wyprawie na Broad Peak:

23 Kiedy Berbeka wspinał się na K2 (1987/1988) na trzy tygodnie zaszyła się z synami w schronisku na Morskim Oku, aby „[...] być blisko gór, żeby w jakiś sposób łączyć się z nim, czuć tę atmosferę wspinaczki” (Sabala-Zielińska 2016: 215).

Zamartłam. „Dopełni się” – to była pierwsza myśl, po której natychmiast dopadł mnie paniczny strach. [...] przez te wszystkie lata czułam, że przyjdzie czas, żeby rozliczyć się z tą górą (Sabała-Zielińska 2016: 220).

Nawiązała do traumatycznej dla męża historii z 1988 roku. Organizatorzy ogłosili światu, że Berbeka został pierwszym zdobywcą Broad Peak zimą (przytłaczając to odmrożeniem stóp). O tym, że w rzeczywistości nie wszedł na szczyt, lecz znalazł się na przedwierzchołku, Rocky Summit, dowiedział się dopiero kilka miesięcy później z artykułu Aleksandra Lwowa opublikowanego w „Taterniczku”, w intencji autora – „dla alpinistycznej rzetelności” (Dobroch, Wilczyński 2015: 74). Berbekę zabolowała nielojalność kolegów, czuł się oszukany przez środowisko himalaistów, dlatego zerwał kontakty z PZA. Zarzekał się, że nie uda się więcej w Himalaje pod polską banderą (Sabała-Zielińska 2016: 124–139). Tę obietnicę złamał w 2012 roku. Na jego decyzję wpłynęło to, że miał z tą górą „porachunki” (Kortko, Porębski 2020: 349–356). Zachowywał się tak, jakby został „opętany przez Broad Peak” (Sabała-Zielińska 2016: 223). Kiedy przed wyjazdem żegnał się z żoną, po raz pierwszy w historii swoich wyjazdów rozplakał się.

Ewa Dyakowska-Berbeka nie miała odwagi powiedzieć mu wprost o swoich obawach i wątpliwościach, zabronić tego wyjazdu, chociaż miała złe przeczucia:

Wokół tej wyprawy krążyło jednak coś dziwnego. Coś nieuchwytnego, trudnego do zdefiniowania. Było jak wirus, który podstępnie wnika w duszę, by dyskretnie siać w niej spustoszenie (Sabała-Zielińska 2016: 49).

Niepokoili ją to, że członkowie zespołu się nie znali i nie jechał z nimi lekarz. Ewa Berbekowa nie dała się ponieść medialnej euforii, nie czuła radości, kiedy 5 marca 2013 roku ogłoszono, że szczyt został zdobyty, przeciwnie: była przerażona i sparaliżowana strachem.

[...] zaczęłam dygotać. Trzęsłam się jak w malignie. [...] Uświadomiłam sobie, że tam przecież robi się późno i że dopiero teraz zaczniesz się najgorsze, bo muszę się spieszyć (Sabała-Zielińska 2016: 38).

Rozmowa z Arturem Hajzerem, do którego zatelefonowała, utwierdziła ją tylko w tym, że intuicja jej nie zawiodła i rzeczywiście na Broad Peak dzieje się coś niedobrego. Współodczuwanie z mężem przemieniło się wkrótce we współumieranie, choć, jak wiadomo, doświadczenie śmierci nie jest możliwe do współdziałania (Walczak 2023: 102). Ewa Dyakowska-Berbeka nie miała jednak wątpliwości: „Byłam tam. Byłam pod Broad Peakiem. Umierałam razem z Maćkiem. Wiem, że to brzmi niedorzecznie, ale tak właśnie było” (Sabała-Zielińska 2016: 59). Czuła się tak, jakby

razem z mężem himalaistą pokonywała tę ostatnią drogę, a towarzyszyło jej wielkie zmęczenie, w ustach, na języku i na wargach miała sól.

Wtedy zrozumiałam, że właśnie zaczęłam schodzić z Maćkiem. Że jestem tam, z nim. To była męka. Walka o każdy krok. Schodzenie metr po metrze. Noga za nogą. Odruchowo złapałam różaniec i zaczęłam się modlić. To było moje koło ratunkowe. Z całych sił starałam się skupić wyłącznie na modlitwie, ale zmęczenie było straszliwe (Sabała-Zielińska 2016: 59).

W godzinie jego śmierci odmawiała *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*: „»Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata« – KROK” (Sabała-Zielińska 2016: 59). Po skończeniu modlitwy ogarnął ją spokój i zasnęła. Najprawdopodobniej w tym samym czasie umarł jej mąż (na tej samej wysokości, na której 25 lat wcześniej omal nie stracił życia).

Tragedia Macieja Berbeki i Tomasza Kowalskiego stała się sprawą publiczną, transmitowanym „na żywo spektaklem o umieraniu” (Kortko, Porębski 2020: 391), wywołującym szereg pytań, również tych związanych z etyką (zastanawiające było np. rozdzielenie się zespołów). Zaprzyjaźniony z rodziną alpinista, Ryszard Gajewski, nakazał Berbekowej wyłączyć telewizor, by oszczędzić jej stresu. W książce *Jak wysoko sięga miłość* wdowa wspomniała o nagannym zachowaniu organizatorów wyprawy, którzy podczas konferencji prasowej ogłosili, że Maciej Berbeka i jego 27-letni partner, Tomasz Kowalski, zostali uznani za zaginionych. Dopiero dwie godziny później Artur Hajzer telefonicznie przekazał tę informację rodzinie Berbeków (Sabała-Zielińska 2016: 71). Po serii katastrofalnych komunikatów z Broad Peak'u wiedzieli, że tam rozgrywa się tragedia, oswajali się z myślą, że mąż i ojciec mogą nie wrócić z wyprawy. Berbekowa pisała: „Zaraz po wypadku byłam w szoku, choć nie do końca jest to dobre słowo, bo ja i moi chłopcy przez cały czas byliśmy bardzo spokojni” (Sabała-Zielińska 2016: 36).

W zupełnie inny sposób o śmierci męża dowiedziała się Cecylia Kukuczka²⁴.

Dzień był wtedy piękny. Myślałam o Jurku, bo wiedziałam, że ma atakować szczyt Lhotse. Ciągle tylko o nim, ale bez żadnych złych przeczuć. Nagle dzwonek. [...] Za szybą stoi Janusz Majer, prezes Klubu Wysokogórskiego, z żoną. Mają spuszczone głowy. Otwieram. Wejdźcie. Janusz krótko: „Był wypadek, Jurek nie żyje” (Kukuczka 2023: 192).

24 Młodszy syn miał za to proroczy sen: „Jechałem z nim windą, zaczęliśmy spadać i tata krzychał: alarm, alarm, alarm! I to było o piątej rano, czyli mniej więcej w momencie, kiedy ojciec odpadł od ściany w Himalajach” (Kukuczka 2011: 276).

Kukuczkowa była w szoku. Tak opisała swoją reakcję na wiadomość o śmiertelnym wypadku: „Usiadłam na kanapie i odcięło mnie od wszystkiego. Nie umiałam zapłakać. Straciłam głos. Jak oglupiała patrzyłam w jeden punkt. Nie zadawałam żadnych pytań” (Kukuczka 2023: 192). Okoliczności śmierci nie budziły wątpliwości. 24 października 1989 roku Kukuczka wchodził z Ryszardem Pawłowskim na Lhotse nową drogą – południową ścianą. Wspinał się jako pierwszy i tuż przed granią szczytową odpadł. Lina asekuracyjna, nie wytrzymując obciążenia, pękła, a wspinacz spadł w dwukilometrową przepaść.

Kukuczkowa zastanawiała się, czy mogła zapobiec tragedii i powstrzymać męża²⁵. Widziała przecież jego zmęczenie i znaki ostrzegawcze, „A Jurek się uparł. Jakby się śpieszył po tę śmierć. Jakby go coś do niej przyciągało” (Kukuczka 2023: 69). Ostatecznie doszła do wniosku:

Miałam nikłe szanse na zmianę jego decyzji, bo po zdobyciu czternastu ośmiotysięczników powtarzał, że jeszcze tam wróci, przecież pionowy świat nigdy się nie kończy. I dlaczego coś kończyć, skoro tak dobrze idzie. Kiedy zginął, wszystkie telewizje na okrągło cytowały to zdanie, jakby wypowiedział je w złą godzinę (Kukuczka 2023: 66).

Zakończenie

Utrata kogoś bliskiego, zwłaszcza nagła i niespodziewana, powoduje wstrząs i radykalnie zmienia życie osób osieroconych. W procesie żałoby u bliskich Kukuczki i Berbeki pojawiły się dodatkowe komplikacje. Śmierć himalaistów stała się sprawą publiczną, wywołała szereg komentarzy, dyskusji, spekulacji, które były nieprzyjemne dla rodzin. Druga trudność polegała na tym, że „Prawda, że osoba zaginęła bezpowrotnie, z trudem przedziera się do świadomości najbliższych, a brak zwłok stanowi przy tym zasadniczą przeszkodę” (Krakowiak 2007: 98). Dla rodziny zmarłego tradycyjny pochówek jest ważnym rytuałem. Zarówno Kukuczkowa, jak i Berbekowa czuły potrzebę wyjazdu w Himalaje, by tam móc się pożegnać z mężami. Ewie Berbekowej udało się zorganizować rodzinną wyprawę do Karakorum²⁶. Po powrocie mówiła:

25 Np. używając kobiecych argumentów: „Nie mogłam postawić sprawy na ostrzu noża, że albo jedziesz, albo odchodzę, bo go kochałam. I on o tym wiedział. Miałam mu truć o rozwodzie? Chyba nigdy by w to nie uwierzył” (Kukuczka 2023: 65).

26 Artyści przekazali na aukcję swoje prace, a dochód ze sprzedaży przeznaczyli na opłacenie wyprawy Berbeków.

Jestem szczęśliwa, że tam byłam. Moja misja została spełniona. [...]. Tam naprawdę spotkałam Maćka. Towarzyszył mi w wędrówce od początku do końca. Każdy krok, który stawiałam, był krokiem z Maćkiem, z tym, że nie była to wyprawa pod sztandarem rozpacz i użalania się nad sobą. To była twarda walka o przetrwanie i o dojście na miejsce w określonym celu. Pożegnania się z Maćkiem. [...] kiedy zobaczyłam Broad Peak, serce mi się ścisnęło i czas spędzony pod górą był czasem przemyśleń, wspomnień, szczerego bólu i żalu, ale o dziwo, nie miałam problemu z odejściem stamtąd (Sabała-Zielińska 2016: 316).

Zarówno Kukuczka, jak i Dyakowska-Berbeka oraz jej synowie²⁷ dopiero w Himalajach poczuli ulgę, ponieważ tam mogli się wreszcie pożegnać ze swoimi bliskimi. Żałoba jest doświadczeniem bardzo osobistym, nieporównywalnym z innymi. Cecylia Kukuczka została młodą wdową. Musiała żyć dla dzieci.

Nie chciałam zamknąć się w swoim bólu i rozpamiętywać straty. Zresztą trudno by było, bo przecież trzeba mi było nakarmić dzieci, zawieźć je do szkoły, potem sprzątanie, gotowanie, by codziennie miały świeży obiad, a po południu odrabianie z nimi lekcji. Każdego dnia być im ojcem i matką (Kukuczka 2023: 245).

Śmierć męża wywołała szok, skutkujący utratą pamięci. W autobiografii napisała:

W dniu, w którym się dowiedziałam, że Jurek zginął, moja pamięć się wyzerowała. Nie pamiętam, co było przed 24 października 1989 roku. Nie pamiętam tego, co działo się potem. Kilkanaście lat wymazało mi się z życiorysu (Kukuczka 2023: 17–19).

Zapamiętała tylko dobre rzeczy (całkiem możliwe, że przez to idealizowała związek z Kukuczką). Skarżyła się, że nie ma ciągłości pamięci, utrwaliły się jej epizody, nieznaczające szczegóły. Zastanawiała się, kim byłby jej mąż, gdyby nadal żył, czy ich małżeństwo by przetrwało. Patrząc wstecz, odkryła, że w ich relacji zabrakło długofalowego planowania.

²⁷ Stanisław Berbek tak mówił o rodzinnym trekkingu: „[...] szedłem drogą, którą on szedł, zatrzymywałem się w miejscach, w których on się zatrzymywał, widziałem to, co on po raz ostatni widział. To było mocne przeżycie. Mogłem też poznać ten świat, do którego wraca, który kochał i którym był kompletnie pochłonięty. [...] Kiedy [...] zobaczyłem Broad Peak i te wszystkie góry dookoła, całą tę niezwykłą scenerię, zacząłem rozumieć, że musiał tam jechać, że to chyba najlepsze miejsce, w którym mógł zostać” (Berbeka 2017: 61). Jest reżyserem filmu dokumentalnego o ojcu *Dreamland* (2018).

[...] pary często rozmawiają o swojej przyszłości, zastanawiają się, jak im się życie potoczy, czy dotrważą razem do starości. A my nigdy takiej rozmowy nie przeprowadziliśmy, nie rozmawialiśmy o naszej wspólnej starości. Jakbyśmy przeczuwali, że nie będzie nam dana (Kortko, Pietraszewski 2016: 383).

Kukuczka nie związała się już z nikim innym. W książce *Listy z pionowego świata* napisała:

Został mi w pamięci wspaniały mężczyzna, na którego zawsze mogłam liczyć. Czuły i dobry. [...] Nie jestem wdową ani nie jestem w małżeństwie z nim. Ale jest ze mną i nigdy nie przestanie być (Kukuczka 2023: 296).

Siedem lat po jego śmierci, na prośbę turystów zafascynowanych wybitnym himalaistą, otworzyła w Istebnej Izbę Pamięci Jerzego Kukuczki i jest jej kustoszka. Podzieliła się swoim wrażeniem: „[...] kiedy o nim opowiadam, czuję, jakby dzięki moim słowom ożywał” (Kukuczka 2023: 44). 34 lata po śmierci męża zdecydowała się upublicznić prywatną korespondencję – jego listy z wypraw pisane do niej. Przedstawiają ogromną wartość, gdyż – jak wspomniała –

Jego miłość została mi tylko w literach, jakie poskładał. To jedyny ślad i namacalność jego istnienia. Bo trzymał w ręce długopis, pochylał się nad kartką, myślał o nas (Kukuczka 2023: 190).

W ostatnim rozdziale autobiografii, która powinna podsumować ich wspólne życie i ocalić je od zapomnienia, zaznaczyła: „Nigdy nie powiedziałam, że zamykam tę historię, bo nigdy księgi o Jurku nie zamknęłam” (Kukuczka 2023: 300).

Ewa Dyakowska-Berbeka, która miała wyjątkowo silną więź z mężem, powiedziała Beacie Sabale-Zielińskiej o zmianie, jaka się w niej dokonała po jego śmierci:

Coś we mnie umarło. Jakaś część mnie nie żyje. Spokojnie mogłabym dzisiaj zamknąć oczy i odejść. [...] Nie boję się śmierci. Wręcz przeciwnie, nawet na nią czekam, bo wiem, że w tym drugim życiu znowu będę z Maćkiem (Sabała-Zielińska 2016: 34).

To mocne wyznanie powtórzyła jeszcze raz w tym samym wywiadzie (Sabała-Zielińska 2016: 271). Dodała jeszcze: „Mam wrażenie, że spełniłam swoją rolę, a życie bez Maćka nie jest dla mnie pełne” (Sabała-Zielińska 2016: 270). Gdy w 2018 roku umierała, patrzyła na fotografię męża (Kortko, Porębski 2020: 434).

Związki z himalaistami nie należą do łatwych, ponieważ oni mają dwie miłości: góry i żony. Kobiety muszą się z tym pogodzić. Mężczyźni są rozdarci: kiedy są

w domu, odczuwają tęsknotę za górami, a kiedy zdobywają szczyty – brakuje im żon i dzieci (Kukuczka 2023: 128). Sekret udanych małżeństw tkwi w tym, że góry małżonków nie dzielą, tylko przeciwnie: stają się wspólnym wyzwaniem – jego i jej. On musi przetrwać w górach, licząc tylko na siebie samego, a ona – na miejscu, znosząc jego dotkliwy brak. Tylko wyjątkowo silne i bezgranicznie kochające kobiety są w stanie żyć pod taką presją, w wielkim strachu, w ciągłej rozłące. Ich narracje autobiograficzne, należące do nurtu *herstory*, w znaczący sposób uzupełniają literaturę górską, ponieważ ukazują inne, dotychczas przemilczane aspekty uprawiania himalaizmu. Wdowy po himalaistach przestają być cichymi bohaterkami i – jak powiedziała Wanda Rutkiewicz – bardziej niż ich sławni mężowie zasługują na podziw.

Bibliografia

- Aufmuth Ulrich (1992): *Zur Psychologie des Bergsteigens*. Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- Bąk Joanna (2016): *Ewa Berbeka: wierzę, że spotkam go po śmierci*. <https://kobieta.onet.pl/ewa-berbeka-wierze-ze-spotkam-go-po-smierci/ynwbge> [dostęp: 11.09.2024].
- Berbeka Stanisław (2017): *Po wypadku więcej czasu spędzam w górach*. W: O. Punczewicz: *Góry na opak 2, czyli rozmowy z tymi, co zostają*. Wydawnictwo G+ J RBA, Warszawa.
- Bieleńko Janina (2014): *Między niebem a ziemią – o wystawie Ewy Dyakowskiej-Berbeki refleksyjnie*. <http://fotoreporter24.pl/2014/03/15/miedzy-niebem-a-ziemia-o-wystawie-ewy-dyakowskiej-berbeki-refleksyjnie/> [dostęp: 11.09.2024].
- Cylka Tomasz (2016): *Nigdy nie stawiałam ultimatum – rozmowa z Danutą Piotrowską*. <https://www.portalgorski.pl/novosci/rozne/6313-nigdy-nie-stawialam-ultimatum-rozmowa-z-danuta-piotrowska> [dostęp: 9.09.2024].
- Dobroch Bartek, Wilczyński Przemysław (2015): *Broad Peak: niebo i piekło*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Dziekan Jacek (2023): *Himalaizm medialny. Komunikowanie społeczne polskich wypraw wysokogórskich w ich złotej erze*. Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa.
- Gazur Łukasz (2013): *Pejzaże górskie Ewy Dyakowskiej-Berbeki są jak ostatnie pożegnanie*. <https://dziennikpolski24.pl/pejzaze-gorskie-ewy-dyakowskiejberbeki-sa-jak-ostatnie-pozegnanie/ar/3270760> [dostęp: 9.09.2024].
- Jachimiak Łukasz (2018): *Nanga Parbat. Psycholog himalaistów: To nie są weekendowi szaleńcy. Bielecki? Poszedł pomóc, bo jest najlepszy. Nie więzę tego z Broad Peak*. <https://www.sport.pl/inne/56,64998,22954529,nanga-parbat-psycholog-himalaistow-to-nie-sa-weekendowi-szalency.html> [dostęp: 9.09.2024].

- Kofta Mirosław (2001): *Poczucie kontroli, złudzenia na temat siebie, a adaptacja psychologiczna*. W: *Złudzenia, które pozwalają żyć. Szkice ze społecznej psychologii osobowości*. Red. M. Kofta, T. Szustrowa. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kortko Dariusz, Pietraszewski Marcin (2016): *Kukuczka. Opowieść o najstępniejszym polskim himalaistcie*. Wydawnictwo Agora, Warszawa.
- Kortko Dariusz, Porębski Jerzy (2020): *Berbeka. Życie w cieniu Broad Peak*. Wydawnictwo Agora, Warszawa.
- Kowalski Tomek, Korpala Agnieszka (2016): *Magisterkowalski.blog. Historia przerwanej miłości*. Wydawnictwo Stapis, Katowice.
- Kraskowiak Piotr SAC (2007): *Strata, osierocenie i żałoba. Poradnik dla pomagających i dla osób w żałobie*. Biblioteka Fundacji Hospicyjnej, Gdańsk.
- Kukuczka Cecylia (2023): *Listy z pionowego świata. Wspomnienia żony himalaisty*. Wydawnictwo Agora, Warszawa.
- Kukuczka Jerzy (1990): *Na szczytach świata*. Spisał i oprac. T. Malanowski. KAW, Katowice.
- Kukuczka Jerzy (1995): *Mój pionowy świat, czyli 14 x 8000 metrów*. Wydawnictwo AT, Londyn–Kraków.
- Kukuczka Wojciech (2011): *Nas już nie będzie, a po Jerzym zostanie pamięć*. W: O. Morawska: *Góry na opak, czyli rozmowy o czekaniu*. Wydawnictwo G+ J RBA, Warszawa.
- Kurczab Janusz (2008): *Polskie Himalaje. Lodowi wojownicy*. Wydawnictwo Agora, Warszawa.
- Lwów Aleksander (2018): *Zwyciężyć znaczy przeżyć. Ćwierć wieku później*. Wydawnictwo Bezdroża – Wydawnictwo Helion, Kraków–Gliwice.
- Malanowski Tomasz (1990): *Wstęp*. W: J. Kukuczka: *Na szczytach świata*. Spisał i oprac. T. Malanowski. KAW, Katowice.
- Matuszewska Ewa (1999): *Uciec jak najwyżej. Nie dokończone życie Wandy Rutkiewicz*. Iskry, Warszawa.
- Morawska Olga (2011): *Góry na opak, czyli rozmowy o czekaniu*. Wydawnictwo G+ J RBA, Warszawa.
- Okupnik Małgorzata (2005): *Autobiografie polskich sportowców samotników*. Oficyna Wydawnicza TUM, Gniezno.
- Okupnik Małgorzata (2006): *Spotkania ze śmiercią w górach. Wyznania polskich himalaistów*. W: *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*. T. 10. Red. J. Kolbuszewski. Wydawnictwo WTN, Wrocław.
- Okupnik Małgorzata (2013): *„Polski czynnik”. Kwestie nierówności społecznych i ekonomicznych w historii himalaizmu polskiego*. W: *Kultura fizyczna a różnice i nierówności społeczne*. Red. Z. Dziubiński. AWF w Warszawie, SALOS RP, Warszawa.
- Pacukiewicz Marek (2012): *Grań kultury. Transgresje alpinizmu*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.

- Puncewicz Olga (2017): *Góry na opak 2, czyli rozmowy z tymi, co zostają*. Wydawnictwo G+ J RBA, Warszawa.
- Sabała-Zielińska Beata (2016): *Jak wysoko sięga miłość? Życie po Broad Peak. Rozmowa z Ewą Berbeką*. Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Sołtysik Mariusz, Flakus Maria, Pudło Robert (2019): *Charakterystyka osobowości wspinaczy wysokogórskich – przegląd literatury*. „Psychiatria Polska”, nr 53(6), <https://doi.org/10.12740/PP/99144>.
- Twenge Jean M. (2023): *Pokolenia. Prawdziwe różnice między pokoleniami X, Y, Z, baby boomersami i cichym pokoleniem oraz co one oznaczają dla przyszłości zachodniego świata*. Tłum. A. Nowak-Młynikowska. Wydawnictwo Smak Słowa, Sopot.
- Walczak Anna (2023): *W-obec śmierci. Studium intymności sytuacji granicznej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Zdanowicz Katarzyna (2021): *Zawsze mówij, że wróci. Żony himalaistów opowiadają o życiu w cieniu wielkiej góry*. Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa.

Abstract

“Ammiro di più le mogli degli alpinisti famosi che gli scalatori stessi” Sulle narrazioni autobiografiche di Cecylia Kukuczka ed Ewa Dyakowska-Berbeka

L'arrampicata sull'Himalaya ha due facce. Da un lato, c'è una grande passione per la conquista delle vette, la lotta per la sopravvivenza in condizioni estremamente difficili e l'assunzione di rischi mortali. D'altro canto, c'è la sofferenza dei familiari degli scalatori: temono per la loro vita durante le spedizioni e, in caso di fallimento, dovranno affrontare il lutto della loro dipartita in montagna. Come ha affermato con eloquenza Wanda Rutkiewicz: “ammiro le mogli degli alpinisti famosi più degli scalatori stessi”. La passione dei loro mariti toglie alle donne più di quanto dia loro. Nell'articolo oggetto di studio sono i racconti autobiografici di Cecylia Kukuczka ed Ewa Dyakowska-Berbeka.

Parole chiave: alpinismo himalayano, vedove, Cecylia Kukuczka, Ewa Dyakowska-Berbeka